

Z Niepokalaną Maryją
wielbimy Pana Jezusa przyjętego w Komunii Świętej
Modlitwa wspólnoty parafialnej
w Pierwszą Sobotę Miesiąca
po Mszy Świętej
(4)

dr Wojciech Kosek

Niniejsze opracowanie zostało opublikowane tutaj 3. marca 2012 r.

Modlitwa prowadzona przez trzy osoby: **W, B, P.**

W. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. O, Jezu, Hostio Święta! O Maryjo, Niepokalana! W tej godzinie naszej adoracji pragniemy szczególnie myśleć o bólu, jaki dotyka Twego Serca, Jezu, i Serca Twego, o Niepokalana. Nie chcemy myśleć o swoich potrzebach dzisiaj, ale przede wszystkim o tym, aby zadośćuczynić za zniewagi, jakie są przyczyną bólu Waszych Serc. Jezu! Maryjo! Prosimy o taką dojrzałą miłość, abyśmy myśleli o Was, o Tobie, Jezu, o Tobie, Maryjo...

Teraz w ciszy powiedzmy Jezusowi z serca płynące słowa miłości... i słowa wiary, że On tu jest. Jest fizycznie, w ciele. Jest i kocha... Jest, bo kocha...

W. Już jesteś ze mną, Jezu Kochany, witam Cię, wielbię, Pana nad pany, i na kolanach czczę Cię w pokorze, dzięki Ci składam, mój dobry Boże! Dziękuję za to szczęście bez miary, żeś mi udzielił tej łaski wiary, żeś dla mnie stworzył niebo z gwiazdami, żeś tu pozostał na ziemi, z nami! Cóż Drogi Jezu ja Ci dam za to? – Serce odziane niewinną szatą. Patrz, Twoje dziecię wszystko daruje, samego siebie Ci ofiaruje. A teraz Jezu, posłuchaj, proszę, jakie do Ciebie prośby zanoszę za tych, co kocham i mnie kochają, o dobro duszy mej się starają: bądź im nagrodą teraz i wiecznie, o to Cię, Jezu, proszę serdecznie! A mnie błogosław i dodaj siły, zamknij w swym sercu, o Jezu miły!

B. Niepokalana Maryjo! Spełniając Twoją prośbę o poświęcenie Twojemu Niepokalanemu Sercu Pierwszych Sobót Miesiąca, dziś my, wspólnota Parafii Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej, pragniemy trwać razem z naszymi duszpasterzami na kolejnym modlitewnym czuwaniu. Wiemy, że spełnieniem jednego z czterech warunków tego nabożeństwa jest przyjęcie Komunii Świętej. Przed chwilą Jezus, Twój Syn, przyszedł do każdej i każdego z nas pod osłoną Przenajświętszej Hostii. Nie chcemy jednakże wypełnić tego warunku bezmyślnie, pospiesznie... Jezusa pragniemy przyjąć dziś tak, jak Ty sama Go przyjęłaś w chwilę po Zwiastowaniu – wtedy, gdy Duch Święty zstąpił na Ciebie z cudem Wcielenia Miłości...

P. Pragniemy przyjąć Jezusa jak może nigdy dotąd – pragniemy zachwycić się możliwością przebywania z Nim dłużej, niż to zazwyczaj czynimy... Pragniemy pozostać z Nim tutaj fizycznie razem, razem we wspólnocie modlitwy z Tobą, Niepokalana Maryjo. Pragniemy w tym naśladować Ciebie, Maryjo: jakże Ty, Matko, ceniłaś możliwość fizycznego przebywania z Jezusem – Bogiem, który stał się człowiekiem... Jakże Ty, o Niepokalana, ceniłaś możliwość nie tylko duchowego, ale fizycznego uczestniczenia w tajemnicach Jego życia, od samego Jego Wcielenia w chwilę po Zwiastowaniu, aż po Jego chwalebne Wniebowstąpienie...

W. Jakże nie naśladować Ciebie, Matko o Sercu zbolełym, gdy przez trzy dni wytrwale z Józefem szukałaś dwunastoletniego Jezusa... gdy tak bardzo pragnęłaś Go zobaczyć, dotknąć, przytulić, zapytać, usłyszeć Jego słowo, gdy tak bardzo, tak bardzo pragnęłaś bliskości Syna..., a Jego nie było, a On był gdzieś daleko, a On oddalił się w nieznanym kierunku..., a On pozostał w świątyni... Jakże nie pragnąć przebywać fizycznie z Jezusem, skoro Jego fizyczne oddalenie rodzi w Twoim Niepokalanym Sercu taką pustkę i pragnienie ponownej bliskości... bliskości nie tyle duchowej jedynie, ile fizycznej, cielesnej, w pełni ludzkiej bliskości z Bogiem...

Teraz w ciszy powiedzmy Jezusowi z serca płynące słowa miłości... i słowa wiary, że On tu jest. Jest fizycznie, w ciele. Jest i kocha... Jest, bo kocha...

B. Jakże przyjmując Jezusa w Komunii Świętej nie naśladować Ciebie, Maryjo, szukająca dwunastoletniego Jezusa... Maryjo, radująca się Jego obecnością w Kanie..., Maryjo, szukająca Go pośród słuchaczy w czasie trzyletniego nauczania... Jakże przyjmując Jezusa w Komunii Świętej nie naśladować Ciebie, Maryjo, idąca drogą krzyżową tuż obok Syna, idąca duchowo i fizycznie tuż obok Syna... Jakże nie naśladować Ciebie teraz, w tym szczególnym czasie zjednoczenia sakramentalnego, gdy oto Jezus jest teraz fizycznie z nami, jest z nami w ciele, jest z nami tak samo, jak wówczas był z Tobą... On, Bóg niepojęty, naprawdę teraz cielesnie – jak każdy człowiek – z Tobą i z nami jest...

P. Nakarmiłeś mnie, Panie, Chlebem Życia... Nakarmiłeś mnie Sobą... To niezwykle... Przyszedłeś do mnie, Jezu, Boże Wcielony, i jesteś ze mną prawdziwie, jesteś fizycznie obecny ze mną i dla mnie... Ty jesteś we mnie, ja jestem w Tobie. Oto czas naszej miłości, naszego przebywania w sobie nawzajem, naszego wzajemnego życia sobą i dla siebie... Oto czas, w którym Ty, Król mój i Król każdej z osób trwających tu razem na modlitewnym czuwaniu w pierwszą sobotę marca, Ty sam wprowadzasz nas w przedziwną, nadprzyrodzoną jedność wzajemną... Jesteśmy Mistycznym Ciałem Twoim, jesteśmy Twoi..., Ty jesteś nasz... Każdy z nas jest teraz jak drogocenne tabernakulum, w którym Ty, o Najdroższy Jezu, pragniesz przebywać i doznawać czci... Bądź uwielbiony, Umiłowany, wydający się za mnie na śmiertelną Mękę...

Teraz w ciszy powiedzmy Jezusowi z serca płynące słowa miłości... i słowa wiary, że On tu jest. Jest fizycznie, w ciele. Jest i kocha... Jest, bo kocha...

W. Cała nasza wspólnota jest teraz drogocennym sanktuarium, miejscem Twojej prawdziwej, realnej, substancjalnej obecności – takiej, jak w tabernakulum każdego kościoła katolickiego, takiej, jak w Przenajświętszej Hostii, widocznej przed nami w złotej monstrancji. Wielbimy Cię, Panie Jezu, dziękując za to, że zechciałeś wybrać nas do takiej jedności z Tobą i do takiej jedności pomiędzy nami.... Pragnę nieustannie dziękować Tobie, o Jezu, za dar Eucharystii, za dar, w którym mam prawo uczestniczyć w pełni, przyjmując Ciebie samego w Komunii Świętej. To zdumiewający dar... Czy cenię ten Dar? Czy nie przyzwyczailem się...

- B.** Czy cenię ten Dar nad dary? Czy nie przyzwyczailem się..., czy nie zatracilem pierwszego wzruszenia – tego z dnia Pierwszej Komunii Świętej – gdy tak głęboko poruszony przeżywałem Twoje pierwsze odwiedziny u mnie?... Tak głęboko wówczas... A teraz, po latach?... Oto przecież tak samo jak wtedy, gdy byłem jeszcze małym dzieckiem, tak samo Ty sam, Bóg, mnie nawiedzasz... A kimże ja jestem, o Panie Wszechświata, że takiej dostępuję łaski?... Prochem jestem, prochem i niczem... Kochasz mnie i do mnie przychodzisz... Kochasz mnie i do mnie przychodzisz... Kochasz mnie i do mnie przychodzisz...
- P.** Kochasz mnie, Jezus... i od tylu lat nieustrudzenie przychodzisz z nadzieją na miłość... na moją miłość do Ciebie... na czas dla Ciebie... na czas dla nas, dla naszej miłości, gdy jesteśmy fizycznie tak blisko siebie, gdy jesteśmy ze sobą tak, jak w żadnym innym czasie... Dziękuję, że w czasie Mszy Świętej uczestniczyłem naprawdę w Ostatniej Wieczerzy, że za pośrednictwem Twojego kapłana Ty sam nakarmiłeś mnie sobą, wydającym się na śmierć... Dałeś mi stanąć na Golgocie u stóp Twojego krzyża, dałeś mi stanąć u Twoich przebitych stóp wraz z Niepokalaną Maryją, Twoją Mamą, wraz z Janem, z innymi braćmi i siostrami... – z wszystkimi, którzy dzięki cudowi eucharystycznej obecności... w nadprzyrodzony sposób ponad wiekami złączeni są w adoracji Ciebie, zawieszonoego na drzewie krzyża...
- W.** Msza Święta, cudowny dar Boga, nie dostrzegany przez ludzi słabej wiary, przeniósł nas wszystkich w czas Ostatniej Wieczerzy, w czas, gdy Ty sam w Jerozolimie, w Wieczerniku, sprawujesz Mszę Świętą. Wieczernik – czas ostatnich Twych godzin doczesnego życia, czas, który dotyka Twej śmierci..., śmierci z ręki ludzi, z ręki nas, ludzi... Nie rozpoznaliśmy w Tobie miłości, nie rozpoznaliśmy w Tobie miłości Boga, nie rozpoznaliśmy w Tobie Boga... Dlaczego nie rozpoznaliśmy w Tobie miłości?... Dlaczego w Przenajświętszej Ofierze nie rozpoznajemy czasu miłości?... Czas Ostatniej Wieczerzy – to czas nabrzmiały Twoją trwogą, agonią, konaniem, wydawaniem się na śmierć z miłości do Ojca i do nas...
- B.** Kilkanaście godzin dzieli czas Wieczernika od czasu Golgoty, kilkanaście ostatnich godzin Twego doczesnego życia, Jezu... Tu, w Wieczerniku, rozpoczynasz trwożyć się przed Męką, dawać się nam... dawać się z miłości do nas... Ale nie tylko rozpoczynasz... Oto sprawujesz Mszę Świętą. Najpierw liturgia słowa, liturgia objawienia i objaśnienia znaków... Później przychodzi czas Przeistoczenia i Komunii Świętej... To czas przejmujący trwogą, czas, w którym Ty sam Apostołom i nam wszystkim podajesz pod osłoną Chleba i Wina Siebie samego, umierającego na Krzyżu na Golgocie...
- P.** Jezu, Boże Wcielony! W czasie Mszy Świętej naprawdę uczestniczę w Twojej śmierci, uczestniczę wraz z Apostołami... Tak, wierzę, wierzę głęboko, że w czasie Mszy Świętej, gdy kapłan unosi w swoich dłoniach najpierw białą Hostię, a potem złoty kielich Winem napełniony, to wtedy jestem w Wieczerniku wraz z Apostołami wpatrzonymi w Ciebie... w Ciebie, unoszącego w swych dłoniach samego siebie – Jezusa Chrystusa umierającego na krzyżu z miłości do nas!...

Teraz w ciszy powiedzmy Jezusowi z serca płynące słowa miłości... i słowa wiary, że On tu jest. Jest fizycznie, w ciele. Jest i kocha... Jest, bo kocha...

- W.** Jezu ukochany, Jezus najdroższy! Wierzę, że także teraz, po zakończeniu Mszy Świętej, gdy już dopełniona została Ostatnia Wieczerza, mogę nadal być fizycznie z Tobą, mogę nadal miłować Ciebie swoją duchową i fizyczną obecnością. Pragnę tego, Jezu... Pragnę mocą tego przedziwnego Sakramentu, którym dopiero co mnie nakarmiłeś, wejść teraz wraz z Apostołami na drogę, na którą Ty po zakończeniu Ostatniej Wieczerzy wchodzisz. Mając w sobie naprawdę Ciebie, o Hostio Przenajświętsza!, o Boże wydający się za mnie w ofierze, mogę teraz iść z Tobą, mogę iść z Tobą z Wieczernika do Ogrójca... Pragnę tego... Pragnę teraz, mocą sakramentalnego zjednoczenia z Tobą w Komunii Świętej, wejść z jeszcze większą świadomością w Twój czas, w Twoją godzinę trwogi, aby tak spełnić Twoją prośbę: trwać na modlitwie z Tobą w Ogrójcu..., **być przy Tobie naprawdę** podczas przesłuchania u Annasza..., u Kajfasza..., u Piłata..., na drodze krzyżowej..., na krzyżu... Pragnę w ten sposób kontemplować Twoje Przenajdroższe Oblicze..., kontemplować, to znaczy naprawdę być z Tobą w Twojej boleści, naprawdę być z Tobą, Umiłowany...
- B.** Pragnę być dla Ciebie... Kocham Ciebie, Jezu... dlatego pragnę dzięki cudowi Komunii Świętej być naprawdę w Twoim czasie, w godzinach najtrudniejszych ze wszystkich Twoich ziemskich godzin... Pragnę dla Ciebie być przyjacielem wiernym... towarzyszem Twojej modlitwy w Ogródzie Oliwnym... przyjacielem idącym za Tobą na spotkanie ludzi mających rozkaz Ciebie związać i poprowadzić na sąd... przyjacielem obecnym podczas drogi do Annasza, Kajfasza, Piłata... przyjacielem obecnym podczas przesłuchań ... Pragnę stać przy Tobie w chwilach, gdy zapadać będą niesprawiedliwe wyroki... pragnę być z Tobą, gdy będą Ciebie, Najdroższy Jezu, biczować i cierniem koronować...
- P.** Pragnę stać tuż obok Ciebie, Umiłowany, gdy powietrze Jerozolimy przynosi do Ciebie dźwięk okrutnego ludzkiego wyroku: „Nauczyciel z Nazaretu ma być ukrzyżowany – jest winien śmierci jako zwodziciel rzesz, jako fałszywy prorok, samozwańczy Mesjasz!”... Pragnę wraz z Tobą, o pokorny Synu Boga, podnieść teraz belkę Twojego / naszego krzyża, aby dźwigać ją naprawdę wraz z Tobą, wraz z Szymonem z Cyreny, wraz z tylu braćmi i siostrami, którzy Ciebie umiłowali, Ciebie, przychodzącego w szatach skazańca w cudzie Komunii Świętej...
- W.** Pragnę dzielić **teraz** udrekę z Twoją Niepokalaną Matką Maryją... Matką Wzgardzonego... Matką Zwodziciela rzesz... pragnę wraz z Nią w cichej modlitwie przyzywać mocy Boga dla Ciebie... abyś wytrzymał, abyś doszedł do celu drogi... abyś dotarł na szczyt miłowania... abyś wypłacił pełną kwotę za tych, którzy tuż obok... którzy tuż obok Ciebie stoją, krzyczą, wygrażają... którzy wzgardą napelniają swe serca do Ciebie... Mesjasza skazanego za miłość do nich... za miłość do mnie... za miłość do nas wszystkich...
- B.** Pragnę wraz z Weroniką, zdecydowanie przedzierającą się przez tłum, zbliżyć się do Ciebie, o Jezu, by Tobie ulżyć... by otrzeć chustą mej miłości Twe zakrwawione, a jakże mi drogie Oblicze Boga... Boga, który oszalał dla mnie z miłości... Boga, który dla mnie na czas największej próby pozbawił się siły... Boga, który potrzebuje mojej obecności przy sobie, mojej miłującej obecności... Boga, który ma imię „Jezus Chrystus Oblubieniec”... „Jezus Chrystus Hostia Przenajświętsza”... „Jezus Chrystus Miłość”...

P. Pragnę swą obecnością przy Tobie, Niepokalana Maryjo, trwać u stóp Jezusa... u przebitych, zakrwawionych stóp Mistrza z Nazaretu... u przebitych stóp pielgrzyma niosącego Dobrą Nowinę ludom pogrążonym w ciemnościach błędu... u straszliwie zranionych stóp lekarza czyniącego cuda, darzącego zdrowiem siostry i braci... Pragnę ulżyć śmiertelnie przeszłym stopom Władcy życia i śmierci, wskrzeszającego umarłych, wrywającego ludzi spod władzy Otchłani... Pragnę **teraz** trwać przy Tobie, Zawieszony na drzewie hańby... pragnę mówić do Ciebie najczulej... pragnę wyznawać Tobie miłość... bo miłość Twoja mnie urzekła... bo miłość Twoja przemienia moje twarde, nieczułe serce... bo w chwili, gdy słyszę z Twoich spieczonych ust ostatnie słowo Boga „Wykonało się!”, to Twoja miłość, Jezu, wytryska w moim sercu źródłem nowego życia... wiecznego życia w miłości... Pragnę przy Tobie wraz z Maryją, Janem, niewiastami i wielu innymi Twoimi uczniami, stać, trwać, miłować Ciebie, Jezu, Miłości moja... Amen.

Teraz w ciszy powiedzmy Jezusowi z serca płynące słowa miłości... i słowa wiary, że On tu jest. Jest fizycznie, w ciele. Jest i kocha... Jest, bo kocha...